

Sławomir Ożóg

Uniwersytet Rzeszowski

MÓWIĆ INACZEJ, CZYLI TAK SAMO JĘZYK W PRZESTRZENI POLITYCZNEJ PAŃSTWA TOTALITARNEGO I DEMOKRATYCZNEGO

Język istnieje w przestrzeni życia społecznego, gospodarczego i politycznego człowieka ze wszystkimi tego konsekwencjami, zwracając naszą uwagę na zjawiska, które są poza nim samym. Równocześnie jest jednak swoistym instrumentem, który doskonale i natychmiast reaguje na wszystkie zmiany zachodzące we wszelkich sferach ludzkiej aktywności. Nowe wynalazki techniczne, zmiany ustrojowe i gospodarcze, moda na luz, odejście od autorytetów, przemoc i agresja w mediach, wulgaryzacja zachowań natychmiast mają swoje odbicie w języku. Tak więc analizując jego stan współczesny (przede wszystkim leksykę, semantykę i frazeologię), można stawiać równocześnie słuszne wnioski socjologiczne. Język jest także asumptem do rozważań o stanie dzisiejszej kultury, językoznawcze metody analizy tekstu wskażą, jak zmieniła się religijność Polaków, jakie stosuje się normy grzecznościowe, co jest, a co przestało być tematem tabu¹.

Wielu wybitnych językoznawców szczególną uwagę zwróciło na język polityki, zauważając równocześnie niedoskonałość samej nazwy, gdyż nie jest to odmiana stylowa języka, a raczej funkcjonalna, która korzysta z całego dobrodziejstwa stylu publicystycznego, dziennikarskiego, retorycznego czy potocznego [Bralczyk 1981; Walczak 1994; Mycawka 1999; Laskowska 2002]. Każdy więc, kto stawia sobie za cel opisanie języka polityki, staje przed bardzo szerokim spectrum form leksykalnych, składniowych i słowotwórczych. Z tych względów unika się dzisiaj używania terminu *język polityki*, a stosuje się określenia takie jak *język w polityce* (J. Bralczyk), *język w przestrzeni politycznej* (S.J. Rittel).

¹ Powstało wiele opracowań o zmianach w polskiej obyczajowości, np. o zachłynięciu się kulturą zachodnią. Zmiany te mają swe odzwierciedlenie w konkretnych zjawiskach językowych. Na ten temat pisali m.in.: Bralczyk, Mosiołek-Kłosińska, red. 2000; Jurek 2002; Bartmiński, red. 2001; Pisarek, red. 1999; Handke 1995; Ożóg 2001.

Bogdan Walczak podaje cechy tego sposobu mówienia, które pozostają poza samym językiem:

- jest tworzony przez polityków i ludzi związanych z polityką,
- intencjonalnie adresowany jest do wszystkich użytkowników języka ogólnego,
- dotyczy sfery polityki,
- dominuje w nim funkcja perswazyjna [Walczak 1994: 20].

Pamiętać należy, że nie każdy tekst o charakterze politycznym jest równocześnie tekstem propagandowym. Terminy *język polityki*, *dyskurs polityczny* i *styl propagandy politycznej* mają różne zakresy znaczeniowe, bowiem da się w nich wyróżnić cztery wektory oddziaływania na odbiorców: informacyjne, propagandowe, agitacyjne i pedagogiczne [Dubisz 1992]. Dlatego też komunikat „Dzisiaj w Warszawie zebrała się rada polityczna PiS” jest tekstem dotyczącym sfery polityki, ale pozbawiony jest charakteru propagandowego czy też agitacyjnego. Dla językoznawcy najbardziej interesujące są oczywiście te teksty, które mają charakter propagandowy, a to ze względu na ogromną gamę wszelkich środków językowych zastosowanych w celu wywołania u odbiorcy pożądanych przez nadawcę postaw i poglądów.

Wydawać by się mogło, że po 1989 r. nastąpiła nowa jakość mówienia o sprawach politycznych i społecznych, a „nowomowa komunistyczna”² została zupełnie skompromitowana i odrzucona w komunikacji społecznej. Czy jednak sformułowanie takiej tezy nie jest zbyt daleko idące i czy nie nosi znamion idealizowania rzeczywistości? Wiele faktów, a przede wszystkim przykładów językowych może świadczyć o tym, że współczesny sposób mówienia o polityce przez ludzi z nią związanych wykorzystuje wszelkie wzorce realizowane w latach Polski Ludowej, a zmiany są raczej kosmetyczne i nie świadczą o nowej jakości, a raczej o zastosowaniu nowych środków (niezbyt wielu zresztą)³ do wypełnienia tego samego schematu. Nadrzędnym celem jest, aby komunikaty o cha-

² Termin M. Głowińskiego, który dzisiaj jest jednak coraz rzadziej używany, gdyż ma charakter metaforyczny i nieprecyzyjnie oddaje właściwości języka, do którego się odnosi.

³ Kazimierz Ożóg w książce *Język w służbie polityki* [2004] przytacza wiele przykładów metaforyki sportowej, teatralnej i militarnej (o tym też w niniejszym artykule), które w sposób szczególnie widoczny zaistniały w latach stalinizmu. Dziś wciąż są wykorzystywane. Do nowych chwytów retorycznych (co nie oznacza, że wcześniej nie istniały zupełnie) zalicza autor m.in. metaforykę skłóconego małżeństwa, ekspansję słownictwa potocznego oraz specyficzną modę na używanie tylko imion kandydatów w ulotnych tekstach wyborczych.

rakterze propagandowym wpłynęły na postawy odbiorców. Tak więc sposób mówienia o polityce w okresie PRL oraz po przełomie politycznym 1989 r. determinowany jest dokładnie tym samym – jego pragmatyczną rolą propagandową [Dubisz 1992].

Teza o nowej jakości mówienia w życiu politycznym nie da się obronić z kilku jeszcze powodów.

1. Nie ma wśród historyków, polityków, a więc i wśród społeczeństwa jednakowej oceny okresu rządów komunistów. Skoro tak niejednoznacznie ocenia się ten system, to dlaczego miałyby się tak negatywnie oceniać ówczesny język elit rządzących. Oceny tej dokonali językoznawcy, ale czy na pewno społeczeństwo? Zaobserwować można wręcz zjawisko odwrotne, co można pokazać na prostym przykładzie – słowo *general* miało w latach osiemdziesiątych zdecydowanie pejoratywne znaczenie, dzisiaj jednak w odniesieniu do tej samej osoby brzmi wręcz pieszczotliwie (*Zostawcie generała!*). Wraz z upływem lat dokonuje się rehabilitacja systemu, a dyskusja o tych czasach odbywa się za pomocą tej samej frazeologii co kiedyś. Obróńcy tezy o słuszności decyzji wprowadzającej stan wojenny mówią o: *zagrożeniu interwencją, niepokojach społecznych, dążeniu do konfrontacji*. Te same tezy i ten sam język.

2. Dzisiejsze elity to w dużej mierze ludzie dawnego systemu oraz ich ówcześni przeciwnicy. W jaki sposób mieli oni diametralnie zmienić swój sposób mówienia o sprawach publicznych, skoro żadnych innych wzorców nie było? Owszem, nie można było już mówić o *przewodniej roli partii robotniczej*, ale ten sam komunikat (z innym przymiotnikiem – liberalnej, konserwatywnej, chrześcijańskiej, lewicowej) wciąż jest społeczeństwu dawkowany. Przecież frazes *Polska jest tutaj* jest dokładnie takim samym językowym chwytem, mającym na celu uzyskanie monopolu na prawdę. Leksem *Europejczyk* denotuje taką treść: ktoś oświecony, a więc mający prawo do przewodzenia, wróg ciemnogrodu, postępowiec. Nawet jeśli zmieniły się słowa, to nie oznacza to zmiany sposobu mówienia. Wyraz *towarzysze* został zamieniony na *obywatele*, ale konotacje są te same – to pozorna więc nadawcy z odbiorcą. A więc sposób i cel ten sam, nieco inne tylko środki. Gdyby użyć metafory, to najwłaściwsza chyba byłaby taka – silnik ten sam co kiedyś, ma tylko kilka nowocześniejszych części, ale zasady jego działania są niezmiennie.

3. Można zaryzykować dalej idące stwierdzenie. Człowiek mający wyraźnie negatywny stosunek do poprzedniego systemu również będzie posługiwał się takim samym językiem. Mówiąc *czerwona zaraza, czerwona pajęczyna, agenci SB, układ, komuch, postkomuniści*, tworzymy takie same epitety i metafory jak te z czasów PRL-u (ówczesna metaforyka

propagandowa jest zaiste imponująca)⁴: *zapluty karzeł reakcji, podpalacze świata, amerykańscy rozbójnicy, podżegacze wojenni*. Zauważył ten proces już V. Klemperer, który najpierw obserwował i badał język nazizmu, a potem stwierdził, że w ten sam sposób mówią przeciwnicy tego zbrodniczego systemu. Czyżby u nas miał zaistnieć wyjątek? Co więcej, ten sam sposób mówienia nie musi mieć konotacji historycznych, może dotyczyć tego, co dzieje się tutaj i teraz: *nie wolno już rozmawiać z ludźmi o marnej reputacji; bulterier Kaczyńskich; ta koalicja, zanurzona w obyczajowym smrodzie; z tego politycznego szamba*.

Skoro mówi się dzisiaj o nowej jakości mówienia o polityce i przeciwstawia się je „nowomowie komunistycznej” (pamiętać należy o niedoskonałości tego określenia), to wykazanie wszelkich zmian wydaje się celowe. Tutaj pojawiają się już jednak pewne trudności. Ten „drewniany język” [Thom 1990] nie jest tak drewniany, jakim chciałoby się go widzieć, i nie tak łatwo wtłoczyć go w proste schematy, a świadczą o tym wszystkie opracowania, które tak wszechstronnie analizują ten tak specyficzny sposób mówienia o sprawach publicznych. Jest to język niezwykle zróżnicowany, bo trudno przecież postawić znak równości pomiędzy sposobem mówienia polityków komunistycznych w czasach stalinizmu, mocno liberalnym językiem Gomułki z okresu przemian październikowych 1956 r., językiem tegoż samego Gomułki z okresu antysemitkiej nagonki i studenckich strajków roku 1968, swojskim i gospodarskim językiem Gierka. To wielkie różnice zarówno w składni, stylu formułowania komunikatów, jak i zasobie leksykalnym. Jeśli nastąpiła jakościowa zmiana, to w stosunku do czyjego sposobu mówienia?

Jeśli już jednak mówi się o zmianach, to niewątpliwie zaszły one w leksyce i frazeologii. Był to proces nieunikniony, bowiem diametralnie zmieniły się realia polityczne, społeczne, ekonomiczne i kulturowe. Takie przemiany wpływają na sposób mówienia różnych grup społecznych, nie tylko polityków i ludzi związanych z polityką. Nietrudno więc wyodrębnić całe grupy wyrazów, które wraz z dokonywaniem się tych przemian wyszły z użycia. Nie ma *partii robotniczo-chłopskiej, sił antysocjalistycznych, bratniego narodu, przemian rewolucyjnych, współzawodnictwa przodowników pracy i mas pracujących*. Dzisiaj usłyszymy za to i przeczytamy o: *rynku finansowym, prywatyzacji, eurokonstytucji, eurodeputowanych, opozycji parlamentarnej*. Równocześnie jednak

⁴ Dostrzeżono np. bardzo zróżnicowaną metaforę związaną z polami semantycznymi, które powstały wokół słów kluczy, takich jak np.: *przemiany, powszechność, prawda, demokracja* [o tym m.in.: Dubisz 1992]. Zwrócono też uwagę na dużą frekwencję słownictwa patetycznego i prawie zupełny brak słownictwa neutralnego znaczeniowo.

tak wiele pól semantycznych wszechobecnych w języku propagandy komunistycznej cieszy się i dzisiaj dużą frekwencją⁵. Wciąż używa się frazeologii militarnej (np. *Bitwa warszawska* – wybory na stanowisko prezydenta stolicy; *skutki wojny gazowej*; *Platforma przystąpiła do ofensywy*; *po co kruszono kopie?*; *szwadron lustracyjny*; *snajperstwo lustracyjne*; *wojna wszystkich ze wszystkimi*; *wojna podjazdowa w MEN*; *Powtarzam: ten poziom walki, ten poziom artyleryjskiego strzału, jest po prostu niepotrzebny*), medycznej (*chora służba zdrowia*; *próba uzdrowienia życia politycznego*; *ozdrowieńcza terapia*; *terapia szokowa*; *uzdrowić polską piłkę*), technicznej (np. bardzo modny obecnie wyraz *mechanizmy* – *mechanizmy zabezpieczające*; *mechanizm następstwa pokoleń*), teatralnej (*scena polityczna*; *na scenie pozostało ich dwóch*; *głównymi aktorami są*). Nieustannie wykorzystywana jest frazeologia patriotyczna (np. *polska racja stanu*; *wychowanie patriotyczne*; *interes Polski*), w debacie politycznej dużą frekwencję ma słownictwo oceniające (np. *cieniasy*; *obstrukcyjne działanie*; *knajacki język politycznych kombinacji*; *uparty*; *radykałny*). Paradoksalnie, w stosunku do lat minionych znacznie zaostrzył się język przeciwników Kościoła. Oczywiście decydenci komunistyczni często atakowali tę instytucję (nie tylko słownie), ale wciąż musieli liczyć się z opinią społeczeństwa i to przesądzało o tym, że bardzo ostre sformułowania padały stosunkowo rzadko. Dzisiaj środowiska skrajnie liberalne w imię szeroko (i nie zawsze słusznie) rozumianej wolności słowa atakują Kościół, światopogląd ludzi wierzących oraz konkretne działania bez żadnych w zasadzie zahamowań (*ciemnogród*; *katoprawica*; *idzie na pasku kleru*; *Kościół – jako nienasycona, pazerna, zhierarchizowana instytucja – tego symbolu wywyższenia pragnie ponad wszystko*). Prokurator oskarżający w pokazowym procesie biskupa Kaczmarka nie był w swych przemowach bardziej napastliwy.

Również tak bardzo popularna w PRL frazeologia sportowa jest dzisiaj mocno eksploatowana. Metaforyka sportowa szczególnie mocno zaistniała w przestrzeni politycznej w latach czterdziestych i pięćdziesiątych (*Tow. Stalin uczy, że istotą socjalistycznego współzawodnictwa jest nie tylko wyścig o pierwsze miejsce*; *Jak pobijamy rekordy w Nowej Hucie?*). Wystarczyło jednak wysłuchać jednej tylko relacji z konwencji

⁵ Zebrany przeze mnie materiał pochodzi zarówno z prasy („Dziennik”, „Gazeta Wyborcza”, „Niedziela”), jak i telewizyjnych programów informacyjnych (Wiadomości, Wydarzenia, Fakty, Teleexpress). Exposé premiera Jarosława Kaczyńskiego znajduje się na stronie internetowej pis.org.pl. Prezentowane przykłady językowe zostały zebrane w okresie VII 2006 – III 2007 r.

partii politycznej, aby usłyszeć, jak to pole semantyczne doskonale realizuje się i dzisiaj: Jesteśmy *jak drużyna piłkarska; Polska musi grać w I lidze europejskiej, być liderem integracji w UE, a nie izolować się w unijnej szatni; Chciałbym, żeby w przyszłym roku wszyscy umieli grać lepiej zespołowo*⁶. Wydawać by się mogło, że pewne wyrażenia mają tak negatywne konotacje z powodów stricte historycznych, iż lepiej dla polityki byłoby ich unikać. Można jednak przeczytać: *Dzień pełen trudnych rozmów z prezesem PiS, członkami komitetu politycznego partii; wielu moich partyjnych kolegów* (dawniej – towarzyszy).

Tę, z konieczności pobieżną, analizę dalszego istnienia pól semantycznych wykorzystywanych w PRL można byłoby kontynuować. Wielu autorów [m.in. Wesołowska 1976; Zdunkiewicz 1987; Majkowska 1989; Mycawka 1999] szczegółowo opracowało leksykę i frazeologię języka w przestrzeni politycznej do 1989 r. Przykłady tutaj przedstawione świadczą jednak o tym, że nawet w systemie leksykalnym zmiany, które dokonały się w języku odnoszącym się do polityki, nie są aż tak duże, jak chciałoby się to widzieć – owszem, miały miejsce, ale czy świadczą o zupełnie nowym sposobie mówienia?

Nie można jednakże posuwać się do daleko idących wniosków, analizując tylko jeden element języka. Tak naprawdę ważne jest to, w jaki sposób formuluje się komunikat, jakie cechy można mu przypisać i jakie są intencje nadawcy.

Najłatwiej odpowiedzieć na pytanie o intencje. Odpowiedź została zresztą udzielona już na początku artykułu. Każdy komunikat, mający charakter propagandowy, ma za zadanie wpłynąć na postawę odbiorcy, wywołać określone działania i przekonać do określonych pomysłów, wizji świata i idei. Ten pragmatyczny aksjomat stylu propagandowego jest właściwy zarówno dla systemów o charakterze totalitarnym, jak i demokratycznym. Zawsze w tego typu komunikatach funkcja perswazyjna dominować będzie nad funkcją komunikatywną (informatywną)⁷.

Każdy komunikat propagandowy istnieje w jakiejś konkretnej sytuacji komunikacyjnej, którą można scharakteryzować. Na ile zmieniła się ta sytuacja po upadku komunizmu?

⁶ Wypowiedzi polityków Platformy Obywatelskiej po konwencji programowej partii.

⁷ Na funkcję perswazyjną jako dominującą w języku elit politycznych wskazał już w swej pracy *Nowomowa po polsku* (Warszawa 1990), M. Głowiński. Mimo iż jego spostrzeżenia odnoszą się do języka w przestrzeni politycznej państwa totalitarnego, to jednak i w państwie demokratycznym perswazyjność tekstów o charakterze politycznym jest bezdyskusyjna. Podobnie jak lat temu kilkadziesiąt perswazja nieustannie balansuje na granicy, poza którą winno się pojawić takie pojęcie jak *manipulacja*.

Irena Kamińska-Szmaj dokonała analizy komunikacji politycznej w Drugiej Rzeczypospolitej, w czasach PRL oraz po roku 1989. Porównanie takie jest możliwe, gdy ową komunikację określi się jako „wszelkie zachowania komunikacyjne, zarówno rządzących, jak i rządzonych, dotyczące polityki, czyli tej sfery działalności grup społecznych, partii i poszczególnych osób, która ma na celu zdobycie, poszerzenie lub utrzymanie władzy i w konsekwencji zmianę lub zachowanie istniejącego porządku prawnoustrojowego, a także realizację określonych zamierzeń ideologicznych, społecznych, gospodarczych, kulturowych itp. [Kamińska-Szmaj 2007: 11–12].

Autorka zauważa, że ważnymi wyznacznikami oficjalnej komunikacji politycznej w PRL była cenzura⁸, opanowanie produkcji wydawniczej przez państwo (prasa, radio, a później telewizja) oraz reglamentacja papieru. Jej przestrzeń ograniczona była również działaniami rozbudowanego aparatu represji. Miała charakter jednokierunkowy, instrumentalnie wykorzystywała media, wykluczała publiczne zaistnienie opinii krytycznych w stosunku do rządzących, a wreszcie promowała wizję władzy jednomyślnej. Odbiorcami komunikatów istniejących w takiej przestrzeni komunikacyjnej byli zarówno ludzie o orientacji prosystemowej, jak i ci, którzy kontestowali ten system. Obok komunikacji oficjalnej istniała także, mająca oczywiście ograniczony zasięg, komunikacja nieoficjalna, która sprowadzała się do wydawnictw tzw. drugiego obiegu, nielegalnych

⁸ W Polsce po roku 1989 nie istnieje instytucja cenzury, jednak bliższej analizie należy poddać takie działania, które ograniczają wolność słowa. Nie jest dziełem przypadku, że zarówno telewizja publiczna, jak i stacje komercyjne oskarżane są o stronniczość. Jednym z najbardziej jaskrawych dowodów na to, że zjawisko cenzurowania wiadomości istnieje, jest postępowanie mediów publicznych w przypadku nagrania wizyty prezydenta Kwaśniewskiego na cmentarzu w Charkowie. Zdarzają się przypadki rezygnacji dziennikarzy z pracy w proteście wobec ingerencji w prezentowane przez nich treści. Znany jest przypadek próby cenzurowania filmu *Obywatel poeta*. TVP SA wydała później komunikat prasowy, w którym tak oto tłumaczyła swoje postępowanie: „Ze względu na obiektywizm, wiarygodność i warsztat dziennikarski zaproponowano skróty wypowiedzi nie wnoszących do wizerunku życia i twórczości poety. Poproszono także o usunięcie epitetów pod adresem znanych pisarzy i intelektualistów, a także fragmentów, które urażały uczucia bliskich poety”. Są to czasami sytuacje mocno dyskusyjne, jednak problem ten jest wciąż podnoszony, a głosy protestu dochodzą z różnych środowisk politycznych. Elementem, który w jakiś sposób wpływa na selekcję treści głoszonych przez polityków, jest także tzw. dyscyplina partyjna, która ma swoje konsekwencje nie tylko na sali sejmowej, ale i w sferze językowej. Ciekawym zjawiskiem jest autocenzura oraz zjawisko poprawności politycznej.

spotkań i happeningów, a wreszcie antysystemowych dowcipów i napisów na murach.

Oczywiście w systemie demokratycznym nadawcą jest władza oraz ci, którzy określają się jako opozycja. To zasadnicza różnica w stosunku do totalitaryzmu, gdzie nadawcą komunikatu o charakterze politycznym jest tylko władza i nikt, kto ma poglądy różniące się od oficjalnych, nie ma prawa do publicznego zabrania głosu. Odbiorcą komunikatu jest społeczeństwo, które zajmuje określoną postawę wobec nadawcy i sformułowanego przez niego komunikatu. Zawsze, w różnych realiach politycznych, reakcja społeczeństwa jest krańcowo różna – od życzliwości po wrogość. Podobnie postawa nadawcy (władzy) wobec odbiorcy (społeczeństwa) jest różna w zależności od aktualnej sytuacji społecznej i politycznej. To ustawiczne przechodzenie od „metody marchewki” do „metody kija”. Każda władza, nawet ta w systemie totalitarnym, usiłuje fraternizować się ze społeczeństwem, kusi i nęci, w sytuacjach trudnych okazuje swą wyższość, a nawet usiłuje straszyć. W różnych systemach politycznych charakterystyka społeczna przekazu jest taka sama. Składa się na nią miejsce przekazywania komunikatu (np. sejm, prasa, wiec, konferencja), status (urzędowy, oficjalny, nieoficjalny, jawny, niejawnny), funkcje (o tym nieco później) oraz kierunek (nadawca → odbiorca). Także charakterystyka stylistyczna (kanał – ustny, pisemny, styl – urzędowy, potoczny, hieratyczny) pozostanie niezmieniona.

Podobnie porównać można podstawowe cechy tego sposobu mówienia. Michał Głowiński, który analizował język władzy z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, wyodrębnił podstawowe jego właściwości: wartościowanie, pragmatyzm i rytualność, magiczność i arbitralność [Głowiński 1990]. Czy język w przestrzeni politycznej na przełomie XX i XXI wieku ma te same cechy, czy też można go scharakteryzować w inny sposób?

Podstawową cechą dyskursu totalitarnego jest wartościowanie. System taki potrzebuje przeciwnika, a nawet więcej – wroga, bowiem nieustanne utrzymywanie stanu zagrożenia jest nierozzerwalnie związane z każdą ideologią totalną. Hitlerowskie Niemcy stworzyły mit *niebezpiecznego Żyda*, zaś kraje komunistyczne, wzorem Związku Radzieckiego, mit *imperialisty i podżegacza wojennego* oraz mity wroga wewnętrznego: *kulaka, sabotażysty i zaplutego karła reakcji*. Każdy taki system dzieli świat dychotomicznie. Władza i wszyscy utożsamiający się z nią należą do „dobrego świata” – wszyscy pozostali do „świata złego” [Mycawka 1999]. Taki podział jest w systemie totalnym konieczny w takim samym stopniu jak człowiekowi powietrze do życia, bowiem owe wszelkie *przejsiowe trudności, kłopoty z zaopatrzeniem*, wszelkie inne niedogodności (niskie płace, bezrobocie, niski standard życia) mogą być tłumaczone

działalnością *wroga*. W systemach demokratycznych wartościowanie jest również podstawową cechą języka w polityce, a konkretnie – stylu propagandowego. Każda partia polityczna, walcząc o głosy wyborców, nie może poprzestać tylko na prezentowaniu własnego programu. W systemie demokratycznym walka pomiędzy partiami (szczególnie podczas kampanii wyborczych) wymaga dzielenia świata na zasadach dychotomicznych. Po wyborach wartościuje władza (*My jesteśmy tu, gdzie wtedy, oni są tam, gdzie stało ZOMO; obstrukcyjne działanie opozycji; wykonując polecenia politycznych macherów*), a także opozycja (*psucie państwa; haniebna koalicja; luźny orszak kombinatorów i karierowiczów; koalicja zanurzona w obyczajowym smrodzie; polityczne szambo*). Można stwierdzić, że chociaż formalnie kampania wyborcza się kończy, to jednak trwa ona nieustannie⁹.

Następne cechy dyskursu totalitarnego to pragmatyzm i rytualność, co pozostaje w pewnej sprzeczności. Z jednej strony chodzi o skuteczne i bezpośrednie oddziaływanie na odbiorcę, z drugiej zaś o rytualizowanie komunikatu poprzez np. częste wykrzyknienia czy zastosowanie techniki litanijnej (wciąż bardzo częste stosowanie anafory w tekstach przemówień – *zbudujemy; zmienimy; nie pozwolimy*). Technikę tę wielokrotnie w swym exposé zastosował premier Kaczyński:

Mamy dzisiaj przyzwoity wzrost dochodu narodowego, szybki wzrost eksportu, bardzo szybki wzrost produkcji przemysłowej, spadek bezrobocia. *Mamy* mocną złotówkę. *Mamy* wobec tego przesłanki do tego, by podjąć wielki wysiłek zwalczania tych ciężkich plag, które prześladują nasz naród – bezrobocia, nędzy, braku mieszkań. *Mamy* podstawy do nowego początku.

Te przyczyny tkwią w naszych błędach. Wierzę w różne cudowne, proste rozwiązania. *Te przyczyny* tkwią w dominacji różnych niedobrych interesów grupowych, które wywierały wpływ na polską politykę we wszystkich jej dziedzinach.

Magiczność języka polega, najkrócej rzecz ujmując, na tym, aby nie tyle opisywać rzeczywistość, ile za pomocą słów ją tworzyć. Magiczność to mówienie w taki sposób o stanach, które pożądamy, jakby miały one już miejsce. Jadwiga Sambor stwierdza, iż w takim przypadku „przejawia się ślad myślenia pierwotnego, zgodnie z którym nazwę utożsamiano z desygnatem, a zatem ‘nazwanie’ oznaczało tym samym ‘powołanie do istnienia’” [Sambor 1985: 367]. Podobnie sądzi Leszek Bednarczuk, nazywając to jednak myśleniem mitycznym [Bednarczuk 1985]. Oto typowy przykład takiego sposobu mówienia: *Zmieniamy polskie życie*

⁹ Również i w poprzednim ustroju, choć nie było wolnych i demokratycznych wyborów, władza zachowywała się tak, jakby przez cały czas prowadziła kampanię.

publiczne, polskie życie społeczne; Prowadzimy ku temu, aby ten kraj był lepszy.

Kazimierz Ożóg proponuje zakwalifikować do formuł zaklinających rzeczywistość m.in. zwroty życzące, slogany, a także formuły rytualne [Ożóg 1996]. Takimi formułami zaklinającymi są następujące wyrażenia: *Chcemy sukcesu; To musi być sukces, który będzie budował dziś perspektywę, dziś przyszłość; Powtarzam – to trudne, to być może konfliktowe, ale polska złotówka musi być mocna.* Kwintesencją magiczności jest, wydawać by się mogło, nieco ryzykowne zawołanie: *Uwierzyć w cuda!*

W procesie zaklinania rzeczywistości niezwykle użyteczny jest slogan, który oczywiście i dzisiaj jest bardzo ważny i często wykorzystywany – szczególnie podczas kampanii wyborczych (*Zbudujemy IV RP, Dokonamy tego, Rozliczymy ich, Aby żyło się lepiej*).

Kolejną cechą nowomowy komunistycznej jest jej arbitralność, która przejawia się tym, że w sposób właśnie arbitralny wprowadza się nowe znaczenia dla wyrazów już używanych. Skutek tego jest taki, że wyrazy tracą swą ostrość znaczeniową, a więc stają się wieloznaczne, co leży u podstaw manipulacji językowej. Sztandarowymi przykładami mogą tu być takie wyrazy, bardzo popularne w języku władzy komunistycznej, jak *demokracja* i *wolność*. Czy dzisiaj również dokonuje się taki swoisty zamach na semantykę? Oczywiście tak. Nad wyraz modne są ostatnio takie pojęcia, jak: *lustracja, teczka, służba. Zlustrować kogoś* nie oznacza *przyglądać się bacznie komuś*, ale *zbadać jego przeszłość*, zaś *teczka* to dzisiaj synonim jakiegoś zagrożenia. Wyrażenie *mieć związek ze służbami* oznacza wręcz przynależność do jakiejś bliżej niesprecyzowanej grupy przestępczej. Leksem *układ* nie jest już przez odbiorcę kojarzony z terminologią techniczną, jego znaczenie można określić następująco: *nieznana społeczeństwu grupa osób, która w sposób nieuczciwy wpływa na życie polityczne i społeczne.* Bardzo popularnym leksemem, również pejoratywnym, jest *kolesiostwo*, stosowane jako synonim *układu*.

Do czterech głównych cech tego języka można dodać jeszcze (za Michałem Głowińskim) kolejne. Można je nazwać cechami wtórnymi, gdyż w sposób oczywisty wynikają z tych, które zostały już powyżej przedstawione.

W propagandzie przed 1989 r. często stosowano zabieg celowego niedopowiadania i nienazywania pewnych rzeczy, faktów i zjawisk, dlatego ten sposób mówienia cechuje się także niedookreślonością. Mimo celowego stosowania tego zabiegu odbiorca winien sam wiedzieć, o kogo lub o co chodzi. Można to nazwać mówieniem insynuacyjnym. Charakteryzuje ono współczesny dyskurs polityczny.

I przede wszystkim będziemy czynić wszystko, by polska rodzina została obroniona wobec tego ataku, który jest prowadzony na nią, nie tyle z zewnątrz – bo tutaj siły, które chcą ten atak prowadzić, są niewielkie – ale z wewnątrz.

Chodzi o to, by na jakimś odcinku życia społecznego pewne procesy, pewne działania zostały pokazane.

I będziemy mogli iść dalej w tym kierunku, na różne sposoby.

Pani K. już sama siebie określiła, kim ona jest i... no tego słowa nie powiem jednak, bo nie chcę powiedzieć.

Dlatego chcemy odebrać państwo pasożytniczym na nim patologicznym układom i nieformalnym grupom nacisku.

Taki charakter mają też następujące wyrażenia: *pewne siły, siłwa, ludzie układu, grupa trzymająca władzę.*

Gdy nie chce się desygnatu nazwać wprost, bo jest to z jakichś względów niewygodne, używa się eufemizmów: *społeczne napięcia, pewne niedociągnięcia, niedopatrzenie, różnica zdań* (o konflikcie w koalicji), *mniej iskier z takimi indywidualnościami jak Jan Rokita* (konflikt Tusk – Rokita).

Kluczowe pojęcia doktryn, które realizują zmieniające się wciąż u władzy elity polityczne, na skutek arbitralności i niejasności nie dają się przetłumaczyć na języki naturalne. Warunkiem pełnego zrozumienia jest wiara w doktrynę, a więc bezwarunkowe poparcie i podporządkowanie władzy. Frazeologizm *falandyzacja prawa* dla zwolenników prezydenta Lecha Wałęsy będzie oznaczać takie korzystanie z przepisów prawnych, aby wykorzystując wszelkie luki i niedopatrzenia, zrealizować własne, oczywiście słuszne, cele służące naprawie państwa. Przeciwnik polityczny nie wierzy w doktrynę, nie wierzy też w denotację tego komunikatu, która oficjalnie jest propagowana. Podobnie rzecz ma się w przypadku deubekizacji. Zwolennik doktryny stwierdzi, że oznacza to oczyszczenie życia politycznego z ludzi nieuczciwych, którzy niechlubnie zapisali się w poprzednim systemie politycznym. Przeciwnik zaś będzie bronił tezy, że jest to po prostu polowanie na czarownice, życie przeszłością, szal nienawiści itd. Tak więc denotację inspirowaną przez nadawcę odczyta tylko zwolennik doktryny.

Selektywność, również wyodrębniona jako właściwość nowomowy, związana jest omówioną wcześniej arbitralnością i polega na tym, że podaje się tylko takie znaczenia i treści, które w jakiś sposób mogą „przysłużyć się” nadawcy.

Michał Głowiński do tych cech dodał jeszcze dwie – równie ważne: antykomunikacyjność oraz totalitarną naturę [Głowiński 2001].

Rzeczywiście język władzy komunistycznej nie zakłada reakcji innej niż tylko aprobata, w najgorszym wypadku może być to po prostu przyjęcie komunikatu do wiadomości. Nowomowa jest więc językiem dyktatu, nie zakłada dialogu i nie jest na niego ukierunkowana, język staje się barierą, która wyklucza jakiekolwiek porozumienie. Osiągnięcie kompromisu oznacza rezygnację z tej przypadłości języka.

System demokratyczny zmienia tę sytuację, ponieważ wielopartyjny system zakłada porozumienie z potencjalnym wyborcą. Skoro jednak partia polityczna proponuje jakąś swoją wizję rzeczywistości, to przecież nie zakłada dyskusji nad nią, bowiem stałaby się niewiarygodna, zatraciłaby elementy wyróżniające ją spośród innych. Jest to więc znowu swoisty dyktat, który, i tutaj zasadnicza różnica, obywatele mogą zaakceptować lub nie. Jeśli akceptują, stają się wyznawcami idei, często tak żarliwymi, że owa antykomunikacyjność przestaje istnieć tylko na linii: władza (partia) – społeczeństwo, przenosi się także na zachowania wewnątrzspołeczne. Ciągłe trwająca kampania polityczna wyklucza ową mityczną chęć porozumienia, bowiem przy tak różnych propozycjach oznaczałaby ona rezygnację z pierwiastka oryginalności. Dyskurs pomiędzy formacjami politycznymi jest więc grą obliczoną na przedstawienie własnej partii jako ugrupowania skłonnego do kompromisu (oczywiście nie w sprawach najważniejszych dla danej doktryny), a nie na przekonanie przeciwnika.

Totalitarna natura nowomowy oznacza pełnienie przez nią roli uniwersalnego języka, który przyznaje sobie prawo do oceniania każdego innego sposobu mówienia, równocześnie jednak nie pozwalając na ocenę jej samej: „[...] nowomowa jest szczególnie cenna jako język oficjalny dla tych grup politycznych, które przyznają sobie wyłączną słuszność i prawo do oceniania i regulowania wszystkiego, co wchodzi w obręb życia społecznego” [Głowiński 2001: 177].

Skoro jednak jest to cecha dyskursu totalitarnego, to warto zadać sobie pytanie, czy dzisiaj, w systemie demokratycznym, istnieją jakieś grupy polityczne czy partie, które nie przyznają sobie wyłączności na prawdę? Jest to oczywiście pytanie retoryczne.

Renata Grzegorzczukowa zauważyła w dyskursie „władzy ludowej” bardzo ciekawy i charakterystyczny sposób mówienia. Polega on na użyciu wielu słów, które jednak przekazują niezwykle mało informacji [Grzegorzczukowa 1985]. Mówi się w zasadzie po to, aby nie powiedzieć. Ową „watę słowną” lub „szum werbalny” tworzą frazesy i wyrażenia bez znaczenia. Cel takiego mówienia jest oczywisty. Mówiąc w taki sposób, najłatwiej jest doprowadzić do otępienia umysłów ludzi słuchających i czytających takie komunikaty, bowiem kilka razy odbiorca podejmie próbę zrozumienia jego treści, później uzna to za bezcelowe. Ponadto

taki szum wypełnia ciszę i zastępuje milczenie, które jest niebezpieczne, gdyż może się w nim narodzić jakaś nieprawomyślna idea. Dlatego można z łatwością odnaleźć takie wypowiedzenia (w tym przypadku o dosyć skomplikowanej strukturze zdania):

Dyskusja przedzjazdowa, szerokie omawianie na zebraniach wszystkich podstawowych organizacji partyjnych też IX Plenum, węzłowych zagadnień naszej polityki gospodarczej, a zwłaszcza problemów umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego w walce z kulakiem i szybszego podniesienia stopy życiowej mas pracujących w mieście i na wsi, poważnie zaktywizowały nasze szeregi partyjne, zwiększyły poczucie odpowiedzialności wśród pracowników partyjnych i członków komitetów partyjnych, podniosły świadomość członków partii, nauczyły ich lepiej rozumieć swe obowiązki i pełniej korzystać z praw statutowych członka partii. („Wolność”, 11 III 1954, nr 58)

W systemie demokratycznym sprawny polityk również powinien wciąż mówić, o ile tylko ma taką możliwość. Jeśli z tej możliwości nie skorzysta, mówić będzie jego przeciwnik. Ustawiczna obecność medialna jest dzisiaj gwarancją sukcesu, zgodnie z zasadą, że nieobecni nie mają racji. Ten sposób mówienia może wystąpić w zdaniach o prostej strukturze składniowej:

Chcę doprowadzić do tego, kontynuując różne wysiłki, a także podejmując wysiłki nowe, by wszystkie czynniki naszego sukcesu, naszego wzrostu, były umacniane. (exposé prezesa Rady Ministrów Jarosława Kaczyńskiego z dnia 19 lipca 2006 r.)

„Szum werbalny” jest tu związany z celowym zastosowaniem nie-domówienia. Takie pojęcia jak: *różne wysiłki, wysiłki nowe, wszystkie czynniki* nie przekazują w zasadzie odbiorcy żadnej informacji, mogą znaczyć wszystko i nic zarazem, a więc w bliżej nieokreślonej przyszłości słowa tego polityka nie dadzą się zweryfikować. Na podobnej zasadzie zbudowany jest też następny komunikat:

Chodzi o to, by na jakimś odcinku życia społecznego pewne procesy, pewne działania zostały pokazane i poprzez to oddziaływały na inne odcinki życia społecznego, na całe społeczeństwo. (exposé prezesa Rady Ministrów Jarosława Kaczyńskiego z dnia 19 lipca 2006 r.)

W wypowiedzeniach o złożonej strukturze składniowej sens jest nierozpoznawalny w natłoku słów:

Bieg wydarzeń, związanych przede wszystkim z powołaniem koalicji, z koniecznością zapewnienia jej spójności, a także z koniecznością, czy w każdym razie z potrzebą, zapewnienia spójności działania wszystkich podstawowych ośrodków władzy, a dzisiaj jest taka możliwość, spowodowały, że w rządzie na zasadzie symetrii, przypomnę, że obydwa przywódcy partii koalicyjnych – pan premier Lepper i pan premier Giertych są w rządzie – znalazłem się i ja (exposé prezesa Rady Ministrów Jarosława Kaczyńskiego z dnia 19 lipca 2006 r.)

Przedstawione tutaj obserwacje języka w przestrzeni politycznej państwa totalitarnego oraz demokratycznego są zaledwie szkicem, a każde z omówionych zagadnień wymaga odrębnej i wnikliwej analizy. Obok zdecydowanych różnic w sposobie mówienia o polityce i kwestiach społecznych z nią związanych jest, jak widać, równie dużo podobieństw. Czy należy zatem dokonywać rozgraniczenia pomiędzy tymi dyskursami? Rządzi nimi ten sam uniwersalny schemat. Analogie do „nowomowy komunistycznej” można odnaleźć na różnych poziomach systemu języka – od leksyki po prozodię (np. transakcentuacje odnoszące się do akcentu frazowego, zdaniowego oraz wyrazowego). Zmienił się system polityczny, ogromne przeobrażenia dokonały się w gospodarce, kulturze i obyczajowości Polaków, ale sposoby wpływania na nasze poglądy i przekonania pozostały w zasadzie niezmiennie.

Literatura

- Bartmiński J. (red.), 2001, *Współczesny język polski*, Lublin.
- Bednarczuk L., 1985, *Nowo-mowa (Zarys problematyki i perspektywy badawcze)* [w:] *Nowo-mowa. Materiały z sesji naukowej poświęconej problemom współczesnego języka polskiego odbytej na UJ w dniach 16 i 17 stycznia 1981*, red. J. Rokoszowa, Londyn.
- Bednarczuk L., 1993, *Pragmatyka i typologia „nowo-mowy”*, „Zeszyty Naukowe – Prace Językoznawcze”, nr 17–18.
- Bralczyk J., 1981, *O języku naszej propagandy*, „Zeszyty Prasoznawcze”, nr 3.
- Bralczyk J., Mosiołek-Kłosińska K. (red.), 2000, *Język w mediach masowych*, Warszawa.
- Dubisz S., 1992, *Język i polityka*, Warszawa.
- Głowiński M., 1990, *Nowomowa po polsku*, Warszawa.
- Głowiński M., 2001, *Nowomowa* [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin.
- Grzegorzczkowska R., 1985, *Nowomowa a problem funkcji wypowiedzi*, „Poradnik Językowy”, z. 6.
- Handke K., 1995, *Polski język familijny*, Warszawa.
- Jurek W., 2002, *Jaki jest język polski w Internecie*, „Polonistyka”, z. 9.
- Kamińska-Szmaj I., 2001, *Słowa na wolności. Język polityki po 1989 roku*, Wrocław.
- Kamińska-Szmaj I., 2007, *Agresja językowa w życiu publicznym. Leksykon inwektyw politycznych 1918–2000*, Wrocław.
- Klemperer V., 1989, *LTI Notatnik filologa*, Warszawa.
- Laskowska E., 2002, *Sytuacje komunikacyjne w dyskursach politycznych* [w:] *Język trzeciego tysiąclecia II*, Kraków.
- Majkowska G., 1989, *Językowe środki perswazji w przemówieniach politycznych*, „Poradnik Językowy”, z. 5.

- Mycawka M., 1999, *Język propagandy politycznej w latach 1945–1948 (wybrane zagadnienia)*, rozprawa doktorska w Instytucie Polonistyki UJ, Kraków.
- Ożóg K., 1996, *Język polskiego stalinizmu i jego wpływ na literaturę przedpaździernikową* [w:] *Październik 56. Odwilż i przełom w życiu literackim i kulturalnym Polski*, red. A. Kulawik, Kraków.
- Ożóg K., 2001, *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Rzeszów.
- Ożóg K., 2004, *Język w służbie polityki*, Rzeszów.
- Pisarek W. (red.), 1999, *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Kraków.
- Sambor J., 1985, *Nowomowa – język naszych czasów*, „Poradnik Językowy”, z. 6.
- Thom F., 1990, *Drewniany język*, Warszawa.
- Walczak B., 1994, *Co to jest język polityki* [w:] *Język a Kultura*, t. 11: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, red. J. Anusiewicz, B. Siciński, Wrocław.
- Wesołowska D., 1976, *Demobilizacji nie było*, „Język Polski”, z. 3.
- Wesołowska D., 1985, *Neosemantyzmy w nowo-mowie* [w:] *Nowo-mowa. Materiały z sesji naukowej poświęconej problemom współczesnego języka polskiego odbytej na UJ w dniach 16 i 17 stycznia 1981*, red. J. Rokoszowa, Londyn.
- Zdunkiewicz D., 1987, *Kategoria wroga – o funkcji rzeczownika wróg w tekstach propagandowych początku lat pięćdziesiątych*, „Poradnik Językowy”, z. 8.

SAYING THINGS DIFFERENTLY WHICH MEANS THE SAME. LANGUAGE IN POLITICAL SPACE OF A TOTALITARIAN AND DEMOCRATIC STATE

Summary

This article is an attempt to find, among the political language, a democratic state that Poland is today, those features and functions that were identified with the communist 'newspeak' by linguists. It is the attempt to prove that those two ways of talking about public issues are similar. The analysis of the linguistic material proves the statement that contemporary political language is as well pragmatic, ritual, magical and idiomatic as the newspeak.

Furthermore, the basic features that were supposed to show a specific character of communist newspeak are easy to separate in today's political discourse.

What is more, the article presents those semantic fields that are common for the political language in democratic and totalitarian state.